

MOŻLIWOŚCI WYKORZYSTANIA NAUK HUMANISTYCZNYCH W TEORII BEZPIECZEŃSTWA

Marek ADAMKIEWICZ

WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA

Streszczenie. Artykuł stanowią rozważania wokół znaczenia nauk humanistycznych w kształtowaniu problematyki badawczej podejmowanej w naukach o bezpieczeństwie. Tekst potwierdza tożsamość zainteresowań humanistyki z naukami społecznymi, które dotyczą ogólnej refleksji związanej ze współczesnymi przemianami cywilizacyjnymi i przeobrażeniami w standardzie życia ludzi, postępem w naukach oraz rozwojem technologii służących egzystencji. W podejściu do kwestii dotyczących rozwoju humanistyki i wiedzy społecznej występuje dysonans na styku przemian tzw. świadomości technologicznej i moralnej zadumy nad postępem naukowo-technicznym w ogóle. I choć w artykule przedstawione konfiguracje łączenia wiedzy specjalistycznej (stosowanej) z wiedzą ogólną (nauki podstawowe) rzutują na współczesne profilowanie wykształcenia akademickiego, to jednak nie potwierdza tego sam potencjał edukacji humanistycznej (i społecznej też). Tak więc w kształtowaniu konkretnych specjalistów mających być zarówno dobrymi ludźmi, jak i profesjonalistami przeobrażającymi swoją wrażliwość w sukces pracy zawodowej, udział humanistyki jest ograniczony. I pomimo tego, że na poziomie deklaracji dostrzega się konieczność konwergencji humanistyki, bezpieczeństwa i techniki, to jednak na gruncie finansowego wsparcia dla tychże zakres ich poważania różni się. I to właśnie wydaje się być w ogóle znamienne dla poszanowania poszczególnych dyscyplin podstawowych i stosowanych. Okazuje się bowiem, że prymat nauk stosowanych nad podstawowymi nie jest funkcją odmienności przedmiotów zainteresowania i różniącej się metodologii, ale wynika z ekonomicznych pożytków. Tym samym przewaga technokracji nad humanizacją środowiska ludzkiego – przynajmniej na poziomie ważności badań – utrzymuje się, zaś bezpieczeństwo w teorii pozostaje ładną hipotezą, a w praktyce koniecznością.

Słowa kluczowe: nauki humanistyczne, teoria bezpieczeństwa, zagadnienia sekuralne, humanistyka sekuralna.

Znamy jedną debatę poświęconą zdolności nauk humanistycznych do roztrząsania ważnych kwestii społecznych, do których należą zagadnienia sekuralne. Punktem wyjścia rozważań nad kondycją nauk humanistycznych w tym względzie było samo wszczęcie prac nad rządowym programem reformującym instytucje nauki, a w szczególności tworzącym nowy model zarządzania pracami badawczymi w ścisłym powiązaniu z edukacją, czego owocem było powołanie w 2006 roku

Ministerstwa Edukacji i Nauki, które to zespolenie miało afirmować¹. Współcześnie zauważane w dyskursie społecznym nowe konstituowanie nauk w zakresie humanistyki ogranicza jedynie ich liczbę, ale nie umacnia ich statusu w systemie akademickim czy opłacalnej atrakcyjności. Pomimo tego celem adaptacji humanistyki w nowym paradygmacie wciąż jest jej udział w rozkwicie cywilizacyjnym określonym przez przemiany społeczne, świadomościowe i kulturowe, gdyż te tworzą ogólnie pojmowany konterfekt bezpieczeństwa. Samo bezpieczeństwo interpretujemy jako zjawisko zwiastujące poczucie pewności istnienia, przejawiania się możliwości, utrzymania równowagi relacji międzyludzkich i spokoju wewnętrznego człowieka. Zatem bezpieczeństwo jest zawsze potrzebą ludzką i swoistym programem doskonalenia wywodzonego z wiedzy określonej przez naukę, specjalnie zaś humanistykę rzutującą na szeroko rozumianą problematykę społeczną. W tym względzie według Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz „konieczna jest autorefleksja nauk humanistycznych i społecznych” nad ich udziałem w badaniach służących społeczności, ale nie według wymuszonych i właściwych dla techniki czy biologii dezyderatów kształtowania wiedzy posługującej się stosownym dla nich aparatem badawczym, ale tym, który przystoi dziedzinom opisowym i teoretycznym reprezentującym szeroko pojmowaną humanistykę w służbie bezpieczeństwa². Dla Andrzeja Białasa żądanie użyteczności nauki zgodnie z założeniem jej przydatności mierzonej korzyścią dla gospodarki jest jednak postulatem („tezą”) fałszywym, bowiem utylitarystyczne oczekiwanie korzyści ekonomicznej rokującej poprawę jakości życia jest słuszne wtedy, kiedy od nauki oczekuje się nie tylko produktywności, lecz także faktografii³. Bo oto „podstawowym celem badań naukowych jest poszukiwanie prawdy” i to dążenie „zawsze przyciągało najwybitniejszych przedstawicieli rodziny ludzkiej”⁴. W konsekwencji każdy „produkt” ludzkiego talentu, determinacji i pracowitości jest przydatny nawet wtedy, kiedy rezultaty jakiejś inwencji nie przekładają się bezpośrednio na rozwój społeczny. Konjunkcja bezpieczeństwa i humanistyki jest obecna wtedy, kiedy jakaś praca myślowa (wszak rozum to imperatyw humanizmu) prowadzi do powstawania nowych idei, które wprowadzone w obieg społeczny bez względu na czas oczekiwania na ich powodzenie zmieniają sposób myślenia ludzi⁵.

¹ Zob. *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006, s. 5.

² Por. E. Sarnowska-Temeriusz, *Wprowadzenie: Humanistyka i nauki społeczne wobec przyszłości*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 16. E. Sarnowska-Temeriusz jest prezesem Fundacji „Akademia Humanistyczna” i byłym dyrektorem Instytutu Badań Literackich PAN.

³ Por. A. Białas, *Złudzenie użyteczności stosowanej*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 20. A. Białas jest fizykiem i prezesem Polskiej Akademii Umiejętności w latach 2001-2018.

⁴ Ibidem.

⁵ Por. ibidem, 21.

1. Humanistyka w sekuralnym paradygmacie akademickim

Wprowadzanie idei do obiegu społecznego zainteresowania dotyczy różnych dziedzin, nie wyłączając z tego nauk humanistycznych, przyrodniczych oraz technicznych, bowiem jest to źródło atrakcyjności kraju, który potrafi integrować najwybitniejsze umysły nie według kryteriów utylitarystycznych, ale epistemologicznych. Z tego wynika autorytet społeczny nie tylko humanistyki, ale w ogóle – jak to podkreślał Andrzej Bobrowski – inteligencji⁶. Paralela tego rodzaju wymaga jednak nieformalnego pojmowania humanistyki w kategoriach niezawodowych, a więc prestiżu nie tyle związanego z jej reputacją, ile z edukacją wymagającą polotu, erudycji i pewności siebie. Nie ma to jednak większego znaczenia w sytuacji nadawania prymatu wiedzy przyrodniczej i technicznej, zwłaszcza w warstwie zatrudnieniowej, która nie sprzyja poczuciu wartości humanizującej inteligencji⁷. Tymczasem potrzeba fachowej kompetencji humanistyki jest widoczna niemal na każdym szczeblu kształcenia młodzieży, z wyjątkiem może studiów technicznych, gdzie wymóg humanizacji przekazywanej wiedzy jest kamuflowany modułami, które dość swobodnie szermują specjalnościami niemającymi związku z naukami humanistycznymi. Zatem nie idzie tu o stworzenie jakiegoś spójnego modelu edukacyjnego, ale o spełnienie biurokratycznych oczekiwań ustawodawcy narzucającego owe moduły⁸. Mówiąc inaczej, kwestia wykształcenia ogólnego oraz podejście do niego pozwala na interpretowanie potrzeby edukacyjnej według starannie zaplanowanych w uczelniach wizji człowieka technokratycznego albo humanistycznego. Oba podejścia pozwalają na właściwe dla sekuralnych stanowisk interpretowanie rzeczywistości i utrzymywanie poprawnej komunikacji interpersonalnej. A ją określa swoiste dla kształtu edukacji postrzeganie przez młodzież kultury technokratycznej oraz humanistycznej, gdyż to one stabilizują społeczne poczucie bezpieczeństwa⁹.

Konkurencyjność, a nie kompatybilność światopoglądów naukowych (humanistycznego, przyrodniczego i technologicznego) rzutuje w ogóle na zasadność (potrzebę) uprawiania nauk humanistycznych i społecznych, na co zwrócił uwagę Jerzy M. Brzeziński¹⁰. Wszelako ta sztucznie wywoływana emulacja jest sprzeczna z szanowaną w kulturze Zachodu koncepcją społeczeństwa otwartego – jako podstawą bezpieczeństwa – propagowanego przez Karla Poppera, która w istocie staje się już populacyjną wykładnią społeczeństwa wiedzy¹¹. Humanizm sprzeczny z technokratyzmem jest relatywnie sprawnym instrumentem blokowania

⁶ Por. A. Bobrowski, *Autorytet społeczny humanistyki – autorytet inteligencji*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 26. A. Bobrowski jest polonistą z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁷ Por. ibidem, s. 27.

⁸ Por. ibidem, s. 30.

⁹ Por. ibidem, s. 31.

¹⁰ J.M. Brzeziński, *Czy Polsce potrzebne są nauki humanistyczne i społeczne?*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 32. J.M. Brzeziński jest psychologiem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

¹¹ Za: ibidem, s. 33.

mechanizmów kształtowania się – opisanych przez Theodora Adorno – osobowości autorytarnych (niebezpiecznych dla społecznej izotropii), naprzeciw których stoi możliwość troski o naukę i szkolnictwo wyższe stanowiące formalną barierę dla powstawania umysłów zamkniętych (kłopotliwych dla współistnienia), wyjaśnionych z kolei przez Milтона Rokeacha¹².

To z tej intencji po rodzimej zmianie ustrojowej w 1990 roku zrodził się nie tylko entuzjazm dla demokracji parlamentarnej, lecz także umocniło się zaufanie do kształcenia akademickiego, które wykształciło nadzieję społeczną na lepsze. To z kolei ożywiło rozwój komercyjnego szkolnictwa wyższego będącego obok nurtu chrześcijańskiego uzupełniającym komponentem sektora publicznego mającego równo traktować studia humanistyczne, społeczne, przyrodnicze i techniczne, gdyż dziedziny te w zespole (wręcz sojuszu) zapowiadały utrwalanie się zbiorowego bezpieczeństwa¹³. Entuzjazm organizacyjno-epistemologiczny doprowadził jednak do niekontrolowanego wzrostu liczby szkół prywatnych, dla których efekt ekonomiczny stawał się ważniejszy niż kontekst edukacyjny (nie mówiąc o badaniach naukowych). Szkoły niepubliczne zorientowane na zysk prowadziły badania opłacalne (dotowane przez hojną Unię Europejską), ale nieposzerzające zbytnio horyzontów wiedzy. I to wydawało się być niebezpieczne dla rozwoju szkolnictwa akademickiego. Tymczasem liczba szkół – według J. Brzezińskiego – pozwoliła „dokonać rewolucyjnego skoku w zakresie kształcenia młodzieży i to przede wszystkim w obszarze nauk humanistycznych i społecznych. Jeżeli dzisiaj mówimy o kształtowaniu *europejskiego społeczeństwa wiedzy*, to nasz wkład, wkład nowego formalnie państwa europejskiego, był bodajże największy”¹⁴.

Z tego zrodziło się przekonanie, że udział Polski w rozwoju edukacji europejskiej będzie wymagał rzeczywistych i niezafałszowanych zdolności poznawczych płynących z wiedzy zdobywanej, interpretowanej, urozmaicanej oraz pogłębianej podczas badań humanistycznych¹⁵. Mówiąc inaczej, płaszczyzną pokoleniową przekazywania tego dziedzictwa jest erudycja zainteresowana człowiekiem jako głównym podmiotem poznania naukowego. Tym samym humanistyka jawi się nie tylko jako koncepcja cywilizacyjna ukazująca znaczenie i miejsce człowieka w organizowaniu rzeczywistości, lecz także refleksja pozwalająca właśnie na określenie i opisanie tego miejsca i tej roli. Pomimo tego jak się zdaje ważnego dla koncepcji bezpieczeństwa zadania ustalania znaczenia nauk humanistycznych w objaśnianiu podmiotowości człowieka w bycie, w ciągu ostatnich lat następuje – według Tomasza Chachulskiego – „erozja szkolnej humanistyki”¹⁶. Dlatego też proces obniżania rangi edukacji humanistycznej w szerszej perspektywie pedagogicznej

¹² Za: ibidem.

¹³ Por. ibidem, s. 36.

¹⁴ Ibidem, s. 37.

¹⁵ Por. T. Chachulski, *Nauki humanistyczne wobec współczesnej edukacji, czyli o rejonach niezgody*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 40. T. Chachulski jest filologiem z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

¹⁶ Ibidem.

wywołuje uzasadniony niepokój. Tej regresji towarzyszy ofensywa utylitarystyczna w szkolnictwie, która poprzez standaryzację, pragmatyzm, minimalizację wiedzy ogólnej w ramach optymalizacji wykształcenia profesjonalnego usiłuje stworzyć typ kwalifikacji akademickich wyposażających absolwentów w wiedzę tylko fachową i przygotowującą ich do „przyszłej pracy zawodowej na poziomie najbardziej elementarnym”¹⁷. W takim anturazgu główny cel zainteresowania humanistyki, jakim jest człowiek, społeczeństwo i kultura, przenoszony jest w stronę zagadnień drugorzędnych, a może i zbytecznych, zaś same nauki humanistyczne spychane są do roli pomocniczej czy usługowej dla innych dziedzin, zwłaszcza technicznych, medycznych czy przyrodniczych. Deprecjacja humanistyki przekłada się na symplifikację (spłylenie, uproszczenie) zagadnienia bezpieczeństwa.

A przecież według filozoficznych założeń humanizmu rzeczywistość składa się z trzech fundamentalnych poziomów przejawiania się bytów, które tworzą: człowiek (świadomość), kultura (artefakty) oraz natura (przyroda ożywiona i nieożywiona). Sposób interpretacji tego uwarstwienia może być zarówno przyrodniczy, technokratyczny, jak i humanistyczny. Owa stratyfikacja tworzy ogólne poziomy stabilizacji bezpieczeństwa, gdyż jej wektorem jest cywilizacja, która staje się sednem naukowych badań nad człowiekiem niesprowadzanym tylko do poziomu bytu biologicznego – i dlatego w ramach refleksji kulturowej humanizm oraz technokratyzm traktowane są jako równorzędne stanowiska wyjaśniające ludzką rzeczywistość, odmiennie porządkujące świat. Wedle założeń sekuralnych człowiek jest wyróżniony, lecz oczekuje się od niego odpowiedzialności i empatii wobec wszystkich poziomów przejawiania się bytów. Myśl ta zrównuje bezpieczeństwo z humanizmem. Tymczasem w technokracji człowiek jest tylko jednym z trzech elementów bytu oraz potencją zawłaszczającą naturę i dlatego oczekuje się tam od niego skuteczności, wydajności, tudzież ekspansywności. Zatem w technokracji – odmiennie niż w humanizmie – człowiek jest trybem w społecznej maszynie i składnikiem równorzędnym z innymi (naturą i kulturą) elementami rzeczywistości.

Tak więc technokratyczny sposób interpretacji, także przydatnej w teorii bezpieczeństwa, oddaje ducha edukacji zorientowanej na fachowość i niekoniecznie na upowszechnianie idei oddalonych od pragmatyzmu czy utylitaryzmu oczekiwań społecznych, które nie są efektem woli ludzi – gdyż nikt tego zagadnienia nie bada – ale lansowanej polityki edukacyjnej oraz doktryny zdobywającej uznanie określonej populacji. Powiemy zatem, że stan wiedzy dotyczącej preferencji dla humanistyki jest w jakimś stopniu zależny od nieścisłości badań demoskopowych niezainteresowanych pomiarem opinii w sprawie oceny jej przydatności w codziennym życiu. I na tę opieszałość badawczą wskazywał Henryk Domański, który ujawniał słabości dyscyplin społecznych (szczególnie socjologii) w sposobach uprawiania

¹⁷ Ibidem, s. 41.

nauki¹⁸. Wśród głównych ich przyczyn znajduje się niedofinansowanie działalności badawczej oraz zaniedbywanie przez rząd i ustawodawców nauki na rzecz innych sfer publicznej użyteczności. Mankamenty te pośrednio rzutują na „niedostatek profesjonalizmu”. Profesjonalizm jest pojmowany jako „umiejętność wykonywania oryginalnych problemów, stawiania ważnych pytań i dobierania takich narzędzi badania rzeczywistości, żeby te pytania najlepiej rozstrzygnąć”¹⁹. Sytuacja nauk społecznych (i humanistycznych) jest niebezpieczna, bowiem od lat nie następuje aktywizacja w duchu nowych technik badawczych, ale konserwuje się stare rozwiązania oraz praktyki. Mówiąc inaczej, podstawowym błędem organizacji badań jest zaniechanie oraz pobłażanie dla własnego kunsztu pracy, zgodnie z którą „analizy, książki i artykuły robione są tak, jakby autor chciał jak najszybciej je zakończyć”²⁰. Zatem spośród wad metodologii powierzchownej uczoneości znajduje się z jednej strony przyrost publikacji (dorobku indywidualnego) kosztem jakości tekstów, a z drugiej mnożenie ról społecznych, których się podejmują ludzie nauki, co w połączeniu prowadzi do poprzestawania na małym i powierzchownym warsztacie analitycznym (zwłaszcza metod ilościowych). W ślad za tym idzie słaba argumentacja potrzeby badań i nie najlepsze narzędzia do rozwiązywania problemów. Wszystko to także zawęża możliwości mnożenia refleksji wokół problematyki bezpieczeństwa.

Dlatego mankamenty badań nie omijają również prac humanistycznych, gdyż jak podkreślał Michał Głowiński, próbują się one wzorować na warsztacie nauk przyrodniczych, co jest groźne dla utrzymania „osobliwości” czy autarkii humanistyki²¹. Wszak wyrażeniem jej odrębności od innych dziedzin jest swoistość badań oraz wszechstronność podejmowanych problemów, a od siebie dodamy, że wyróżnikiem tej jest jeszcze – podobnie jak zresztą w przypadku innych nauk – spójna koncepcja metodologiczna określona przez własny aparat badawczy. Jest on po pierwsze określony przez swoiste (właściwe) pojęcia i kategorie leksykalne, po drugie przez właściwą strukturę części składowych, czyli schematy poszczególnych nauk, i po trzecie przez stosowne do tej struktury sposoby interpretacji zagadnień oraz niezależny od innych dziedzin przedmiot zainteresowań²².

W naukach humanistycznych z grubsza autarkicznym przedmiotem badań są ludzie oceniani z punktu widzenia przeróżnych skutków i właściwości ich działania, tudzież powiązań czynów z otaczającą rzeczywistością. Ów przedmiot wprost wprowadza humanistykę na pole rozważań nad bezpieczeństwem, tym bardziej, że konsekwencje postępowania człowieka, które w skali makro opisuje cywilizacja, zawsze mają wymiar społeczny, indywidualny, narodowy i kulturowy. Oto rezultaty

¹⁸ Por. H. Domański, *Niektóre zagrożenia profesjonalizacji*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 45. H. Domański jest socjologiem i dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

¹⁹ Ibidem, s. 46.

²⁰ Ibidem, s. 47.

²¹ Por. M. Głowiński, *Osobliwości nauk humanistycznych*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 53. M. Głowiński jest filologiem, historykiem literatury polskiej i teoretykiem literatury.

²² Por. ibidem.

społeczne tworzą zachowania bez wyjątku związane z grupami i różnymi środowiskami ludzkimi. Efekty indywidualne dotyczą prywatnych, jednostkowych i opartych na woli czynach rzutujących na otoczenie aktywnego człowieka. Natomiast konsekwencje narodowe są właściwe dla różniących się populacji etnicznych, zaś skutki kulturowe rzutują na cywilizacje rozumiane jako ponadnarodowe wspólnoty istniejące w określonym czasie i miejscu. Taki kontekst zainteresowania powoduje, że cywilizacje są opisywane i określone poprzez właściwy oraz specyficzny poziom opanowania środowiska naturalnego i charakterystyczne instytucje społeczne, na które składają się rodziny, zdolności wychowawcze, gospodarka, religie oraz struktury władzy. Te z kolei łączą się w konkretny (historycznie lub docześnie) formułowany system norm, wartości, wzorów zachowań oraz ich ocen, które tworzą moralność określoną przez całokształt aktów osób i grup działających według jakiegoś wspólnego planu życia i organizacji struktur społecznych. A to w zespoleniu jest możliwe tylko w kontekście sekuralnej równowagi społecznej (czyli izotropii) i indywidualnego poczucia bezpieczeństwa.

Moralność z tego wywodzona objaśnia zatem zarówno układ klasowo-warstwowy, więzi narodowe, stosunki (relacje) publiczne, organizacje państwowe oraz wszelkie inne spontaniczne przejawy zbiorowego działania wyrażone przez ruchy reformatorskie, rewolucyjne, religijne czy zmiany kulturowe tworzące mody, subkultury i trendy społeczne. Tak więc wszelkie przejawy zbiorowego działania oraz struktury organizujące życie wspólnotowe stanowią rzeczywistość społeczną zindywidualizowaną i gromadną, która jest najogólniejszym przedmiotem (a raczej podmiotem) zainteresowania nie tylko nauk humanistycznych, lecz także problematyki bezpieczeństwa. Wszelako rzeczywistość społeczna jest źródłem wiedzy jako fundamentalnej podstawy rozwoju naszego gatunku, który z jednej strony zmierza do przetrwania, a z drugiej zabiega o maksymalizację informacji. Wszak celem cywilizacji jest maksimum wiedzy, którą na najogólniejszym poziomie organizuje filozofia, nauka oraz technologia (przemysł). W konsekwencji wszystko to tworzy autarkiczną przestrzeń zainteresowania nauk humanistycznych oraz społecznych²³. Tak więc przedmiotem zainteresowania człowieka (nauki) zawsze będą zagadnienia kultury materialnej (archeologii), przekazu bibliograficznego i etnologicznej charakterystyki populacji, na które nakłada się refleksja moralna, interpretacja filozoficzna i historyczna życia zakorzeniona w analizie sztuki, języka, literatury, rodziny, cybernetyki społecznej czy religii. Optyka humanistyczna musi więc obejmować kwestie bezpieczeństwa i obronności, mediów, a nawet władzy, które choć należą do refleksji społecznej poszerzanej o ujęcia z zakresu polityki publicznej, to jednak zawsze mieszczące się w horyzoncie możliwości poznania przejawów wspólnot i komunikacji, koniecznie rozpatrywanych z pozycji etycznych, pedagogicznych, psychologicznych czy socjologicznych²⁴.

²³ Zob. M. Adamkiewicz, *Wprowadzenie do etyki zawodowej*, Wydawnictwo WAT, Warszawa 2015, rozdz. I.

²⁴ Por. M. Cieślarczyk, *Miejsce nauk o bezpieczeństwie i obronności*, [w:] *Od nauk wojskowych do nauk o bezpieczeństwie*, red. B. Wiśniewski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2014, s. 357.

2. Instrumentalizm humanistyki w debacie sekuralnej

Instrumentalizm to koncepcja, według której wiedza i działalność ludzka są swoistymi reakcjami na bodźce środowiska stanowiącego w zespoleniu horyzont nauki i bezpieczeństwa. Tymczasem szeroki konterfekt zainteresowania humanistyki kłóci się już z jej możliwościami sprowadzanymi przez technokratów do mało znaczącej interpretacji teoretycznej. Z tego bierze się zauważony przez Michała Głowińskiego „widoczny od dłuższego czasu dysonans” między zarządzaniem nauką próbującym upraktynić teoretyczny charakter refleksji humanistycznej a ogólną strukturą nauki podkreślającą właśnie zróżnicowanie dyscyplin wyróżnionych na mocy konkretnych zainteresowań badawczych²⁵. Dlatego też wydaje się, że przyporządkowanie metod nauk przyrodniczych do objaśnień przydatnych w humanistyce jest niestosowne, tym bardziej, że i tak „wszystkie dziedziny badań dają się zrównać, bo nauka jest tylko jedna”²⁶. Ale ujednolicanie nauk, np. przyrodniczych i humanistycznych (widać to np. w bioetyce), może być zwodnicze, bowiem prace humanistów poza sporadycznymi wyjątkami nie są sprawozdaniami z badań, w których wystarczy podać wyniki i ukazać sposoby ich pozyskania, ale teoretyczną wykładnią zagadnienia poznawanego za pomocą racjonalnej argumentacji i logicznej poprawności jakiejś wiedzy. Uwaga ta naturalnie dotyczy problematyki bezpieczeństwa, która choć nie rezygnuje z metody sprawozdawczej (czyli demoskopowej poprawności badań), to jednak w rozważaniach teoretycznych znajduje stymulację dla siebie i uzasadnienie słuszności podejmowanego trudu. W rozważaniach sekuralnych refleksja opisowa – podobnie jak w humanistyce – wyprzedza analizy statystyczne, które są tylko ilustracją, a nie wykładnią naukowych poszukiwań. Dlatego też to logika formalna (dedukcja) zamiast statystyki (parametryzacja) stanowi wykładnię zarówno analizy, jak i syntezy stwierdzeń właściwych dla humanistyki i jak należy sądzić bezpieczeństwa. Wszak ich prace mają charakter horyzontalny, szerokopłaszczyznowy i indukcyjny (ogólny), gdy tymczasem badania empiryczne (np. przyrodnicze czy techniczne, cenione także w naukach o bezpieczeństwie) są jednak wertykalne i szczegółowe. W tym sensie wyróżnikiem nauk humanistycznych i sekuralnych jest po pierwsze ich dyskursywność, po drugie podmiotowość i po trzecie lingwistyczność.

Dyskursywność (tekstowość) sprawia, że żaden przekaz naukowej humanistyki i teorii bezpieczeństwa „nie jest i nie może być przezroczysty, co oznacza, że ma wyraźną strukturę i cechy językowe, które są ważne ze względu na cele poznawcze wypowiedzi naukowej i sposoby jej funkcjonowania”²⁷. Z kolei podmiotowość ukazuje związek wypowiedzi z osobowością naukową, czyli zarówno ze specjalnością przypisaną do uczonego, jak i swadą jego wypowiedzi. Oto w trakcie badań czy narracji merytorycznej nieutracony zostaje związek badacza z metodologią uprawianej przez niego dziedziny i jej leksyką. Sposób interpretacji problemu pozwala

²⁵ Por. M. Głowiński, *Osobliwości nauk humanistycznych*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 53.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 54.

na rozpoznanie czy wręcz identyfikację słów autora z nim samym, dokonywaną tylko ze względu na rozpoznawalną manierę wyjaśniania jakiegoś zagadnienia²⁸. Wreszcie lingwistyczność jest konsekwencją dyskursywności oraz podmiotowości i sprawia, że rozprawy humanistyczne muszą być osadzone w języku, w jakim powstają. Język etniczny właściwy do sposobu prezentacji drążonych tematów najpełniej i najwyraźniej oddaje intencje oraz efekty analizy myślowej, która doprowadza do sensowności i różnorodności, a nawet finezji wypowiedzi. Wszak to: „Osadzenie w języku – pisał M. Głowiński – znacząco wpływa na sposoby przedstawiania myśli i badań, a także oddziaływa na społeczne funkcjonowanie nauk humanistycznych”²⁹. W konkluzji stwierdzamy, że konstatacje humanistyczne w znaczeniu lingwistyczno-dyskursywnym wprost adresowane są do wypowiedzi z zakresu bezpieczeństwa lub zwyczajnie do nich należą.

Przykładem obcosłownego wypierania języka debaty humanistycznej naśladującej narracje właściwe dla niektórych nauk podstawowych (np. przyrodniczych) oraz nauk stosowanych (np. technicznych) jest biurokratyzowanie wiedzy opisowej i komentatorskiej dotyczącej jakiejś rzeczywistości. W warunkach rodzimych wyrażeniem tego procesu jest technokratyczne pragnienie „transformacji” i „modernizacji”, które zdaje się dominować dyskurs wokół przeobrażeń w gospodarce i kulturze. To właśnie zjawisko zdaniem Marii Janion ma odzwierciedlać zdolności adaptacyjne polskiego społeczeństwa prącego do wolnokonkurencyjności i demokracji³⁰. O ile w ekonomii sukces jest uwidoczniiony wskaźnikami wzrostu³¹, o tyle w kulturze następuje wyraźna degradacja jej formy wysokiej na rzecz wersji masowej. Jakkolwiek cywilizacyjne transformowanie i modernizowanie frontalnie objawia się w rozwoju mediów, to jednak rozkwit ten nie wpływa na prosperitę komunikacji społecznej opartej na porozumieniu. Aporia ta wynika z samej skłonności Polaków do antagonizowania się poprzez krótkowzroczną i egoistyczną politykę mierzoną spektakularnie np. dostępem do synekur (spółek skarbu państwa). Kryzys relacji społecznych jest wynikiem atrofii lub zamrożenia wartości wynikających ze wspólnoty kultury, tradycji i pamięci narodowej³². Na gruncie akademickim przejawem kryzysu (dyskomfortu) aksjologicznego jest stwierdzona biurokratyzacja relacji międzyludzkich. Jest ona bowiem procesem poszerzania władzy (uprawnień) urzędników stabilnie osadzonych w uczelnianych strukturach, dążących do możliwie najszerzego podporządkowania dostępnej im sfery życia publicznego. Sposobem powodzenia tych zamiarów jest implementacja bezdusznych przepisów i procedur prawnych (wszak wdrożenia to wymysł biurokratów). Biurokratyzacja jest aporią dla kreatywności i indywiduali-

²⁸ Por. ibidem, s. 55.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Por. M. Janion, *Nowa opowieść humanistyki*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 58-63. M. Janion jest historykiem literatury i idei, niegdyś związana z Instytutem Badań Literackich PAN.

³¹ Na początku owocem przemian było zubożenie niższych klas społeczeństwa. Zresztą do dziś w Polsce postęp gospodarczy jest ciągle niewidzialny w przyroście dochodów indywidualnych większości obywateli.

³² Por. M. Janion, *Nowa opowieść humanistyki*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 58.

zmu oraz wydajną metodą awansu rozmaitych abderytów. Poprzez biurokratyzację możliwe jest manipulowanie ludźmi obdarzonymi jakąś iskrą Bożą. Biurokratyzacja wreszcie stanowi zwiastun kryzysu relacji międzyludzkich, który jest wykładnią niezadowolenia na podstawowych poziomach zależności czy organizacji wspólnot.

Wydaje się jednak, że prawdziwie spektakularnym wyrażeniem kryzysu jest stratyfikacja społeczna oparta na bifurkacji aksjologii, rozdziałającej technokratyczne elity od reszty społeczeństwa przywiązanego do siermiężnej tożsamości, z koncepcją narodu będącego przedmurzem chrześcijaństwa. Kultura polska zostaje w jakimś sensie spłaszczona i sprowadzona do roli albo promotora europejskości, albo protagonisty rzymskiego katolicyzmu. Apologia tego rodzaju odziera naród z pamięci historycznej manipulowanej przez dyżurnych dziejznawców, instytucjonalnie skupionych wokół zapotrzebowania i logiki doraźnej walki politycznej zmierzającej do unicestwienia tzw. wrogów ojczyzny lub polskości. Kołtuńska polityka zaszczenia i umacnia filisterskie nastroje społeczne, które z kolei zrażają do niebłażej kultury i budzą nieufność wobec nauk humanistycznych nieradzących sobie z ich lekceważeniem, zwłaszcza w przestrzeni zawodowej. Wszak humanista to relikw upadającej mentalności społeczeństwa bezklasowego.

Miernikiem współczesności staje się więc proces transformacji kultury zwiastującej także stagnację nauk humanistycznych, który przebiega w nieodległych od siebie etapach modernizacji i transformacji społecznego myślenia według standardów europejskości i radykalnego odcięcia się od niechlubnej przeszłości. Punktem wyjścia tego jest częściowa redukcja kontroli społecznej (jej formami są prawo, moralność, religia i obyczaje), którą zwiastuje po pierwsze globalizacja relacji międzyludzkich, po drugie brak zainteresowania kulturą narodową (zwłaszcza pośród technokratycznych elit), po trzecie nierozstrzygalność sporu o wartości uniwersalne oraz po czwarte spłaszczenie oferty kulturalnej do poziomu błażej, wręcz trywialnej rozrywki (określonej przez przeróżne obyczajowe teleturnieje, pokazy ludyczne czy banalne konkursy dla amatorów).

W sukurs temu idzie unikanie tematów ważnych i zastępowanie ich kakofonią komunałów, przekłamań i jednostronnej zmiany sympatii politycznych, tudzież oportunizmu historycznego czy społecznego, zwiastujących polaryzację stanowisk niemal wszędzie i na wszystko (barierą dla takiej dwubiegunowości jest np. medialna jednostronność radykalnej ofensywy Radia Maryja). Paradoksalnie efektem i zarazem przyczyną tego zamieszania jest dla jednych „zamknięcie” inteligencji, a dla drugich „jej nieobecność”, co w każdym przypadku oznacza poważne zmniejszenie albo zupełną utratę przez ludzi rozumnych wpływu na kulturę masową i w zamian tego dopuszczanie do niej oportunistów lub ignorantów wpływających na charakter komunikacji społecznej (masowej). Wszak ta – jak pisała M. Janion – „jako naczelny układ odniesienia polskiej kultury” zostaje zredukowana do „rozbioru gotowych formuł porozumienia, graniczących z banałami”³³.

³³ Ibidem, s. 60.

Ale żeby uniknąć niebezpieczeństwa możliwej ignorancji w życiu publicznym, a zwłaszcza w odniesieniu do wiedzy niestosowanej i dotyczącej kwestii zbiorów społecznych oraz osobiwie oddzielonych lub zespolonych bytów ludzkich, nie wolno dopuścić do upadku etosu inteligencji, który jest określany właśnie przez konstatacje nauk humanistycznych. I pomimo tego, jak pisał Andrzej Kajetan Wróblewski, że „wszyscy (...) jesteśmy traktowani przez polityków jako ludzie nieużyteczni, pasożyty, którzy się nie przyczyniają bezpośrednio do rozwoju gospodarki”, to jednak należy także podkreślać, że sam eksperyment technologiczny (impuls nauk stosowanych) nie stanowi o potencjale rozwojowym ekonomii³⁴. „Jest to przekonanie całkowicie fałszywe” – powiadał A.K. Wróblewski – „iż nasza gospodarka będzie lepiej prosperować dzięki temu, że będziemy lepiej finansowali tych dwieście instytutów, w których prowadzi się badania stosowane, których nigdy później nie można zastosować (czyli: badania stosowane, ale nie stosowalne). To jest po prostu przekonanie fałszywe i w żadnym innym kraju na świecie już tego się nie robi. I nie rozumiem, dlaczego w Polsce dalej się utrzymuje mit, że należy finansować tylko te instytuty, które wpłyną bezpośrednio na produkcję lepszych maszyn, lepszych turbin itd.”³⁵

Pomimo że związek pomiędzy naukami stosowanymi a humanistycznymi oraz społecznymi jest dla wielu – zwłaszcza biurokratów i technokratów – niewidzialny, to już dla ludzi związanych z nauki technicznymi taki rozróżnienie jest pozorny. Oto ich reprezentant Józef Lubacz w imię zachowania równowagi, czyli bezpieczeństwa w nauce, twierdził, że występują „pożądane związki nauk humanistycznych i społecznych z naukami ścisłymi, przyrodniczymi i technicznymi”, pomimo że w polityce naukowej Europy, określonej w tzw. Programach Ramowych, tylko „5% sumarycznych nakładów krajów członkowskich Unii Europejskiej przeznacza się na działalność naukową i badawczo-rozwojową”³⁶. I chociaż badania te postrzegane są jako ważny instrument kształtowania polityki naukowej, to jednak w programach tego rodzaju nauki humanistyczne i społeczne „praktycznie” nie są reprezentowane (dotyczy to także nauk o bezpieczeństwie). Nie jest to zatem „przypadek czy przeoczenie, lecz świadoma polityka, zgodnie z którą Programy Ramowe mają służyć głównie konkurencyjności europejskich przedsiębiorstw, natomiast dbanie o rozwój nauk podstawowych, a w szczególności nauk humanistycznych i społecznych, zasadniczo pozostawia się poszczególnym państwom członkowskim Unii”³⁷. Biorąc to pod uwagę, Programy Ramowe powinny być przedmiotem zainteresowania nie Ministerstwa Nauki, ale Gospodarki, zaś rozwój nauk podstawowych powinien pozostawać przedmiotem specjalnych ministerialnych (a może uczelnianych)

³⁴ A.K. Wróblewski, *Protest humanisty – fizyka*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 77. A.K. Wróblewski jest fizykiem z Uniwersytetu Warszawskiego, którego w latach 1989-1993 był rektorem.

³⁵ Ibidem, s. 78.

³⁶ J. Lubacz, *Nauki techniczne jako nauki humanistyczno-społeczne?*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 64. J. Lubacz jest profesorem w Instytucie Telekomunikacji Politechniki Warszawskiej.

³⁷ Ibidem, 64-65.

zabiegów urzędniczych lub nieokreślonego mecenatu. Tak więc to polityka naukowa UE, a nie rodziwy antagonizm finansowania badań, jest źródłem realnego (a nie deklarowanego) stosunku do roli nauk humanistycznych niedocenianych w społecznej optyce bezpieczeństwa. Mówiąc dosadnie i krótko, to Unia Europejska wprost ustala kryteria (a właściwie parametry) lekceważenia tych nauk, co poza zasmuceniem wydaje się być wyraźnie „nieroztropne”³⁸.

To ostatnie uzasadnia spostrzeżenie, że sposób naszego bytowania w coraz większym stopniu zależy od sztucznych wytworów (artefaktów), co paradoksalnie czyni nasz świat bardziej ludzkim i w związku z tym technika tworząca przestrzeń sekuralną (bo zabezpieczającą egzystencję) powinna być uznawana za „dziedzinę *par excellence* humanistyczną”³⁹. Na tej podstawie należałoby nauki techniczne zaliczyć do grona nauk humanistycznych i społecznych. Mówiąc inaczej, obecny podział nauk wyodrębniający technikę z humanistyki nie jest rezultatem obiektywnej zależności obu dziedzin, ale pochodną historycznie ukształtowanego paradygmatu humanistyczno-społecznego niebezpiecznie ustalającego odrębność nauk ścisłych i przyrodniczych od ludzkiego kontekstu. „To, że rozwój techniki – pisał J. Lubacz – poza oczywistymi związkami z naukami ścisłymi i przyrodniczymi, powinien być immanentnie związany z rozwojem nauk humanistycznych i społecznych, jest z punktu widzenia reprezentanta nauk technicznych stwierdzeniem dość trywialnym: potrzeba nasycania wykształcenia inżynierów treściami humanistyczno-społecznymi od dawna już nie budzi kontrowersji. Ale czy wniosek ten jest równie oczywisty dla reprezentantów nauk humanistycznych i społecznych?”⁴⁰.

Negatywna odpowiedź na to pytanie może w konsekwencji doprowadzić do powstania dwóch kultur humanistycznych, czyli „humanistyki abstrakcyjnej” ukonkretnionej przez nauki humanistyczno-społeczne oraz „humanistyki realnej” kształtowanej przez nauki ścisłe, przyrodnicze i technikę. Ale podział taki byłby objawem swoistej „schizofrenii cywilizacyjnej, której skutki mogłyby się okazać groźniejsze niż te wynikające z kontestowanego nie od dzisiaj podziału na kulturę humanistyczną oraz kulturę nauk ścisłych i techniki; podział na humanistykę abstrakcyjną i humanistykę realną mógłby okazać się destrukcyjny dla nauk humanistycznych i społecznych”⁴¹. Każda zaś destrukcja jest zamachem na zbiorowe i indywidualne poczucie bezpieczeństwa.

Wszelako abstrakcyjna i niebezpieczna parcelacja humanistyki zdaniem Henryka Samsonowicza jest hipotetyczna, bowiem realny w naukach jest podział wiedzy na podstawową i stosowaną, gdzie erudycja związana z człowiekiem i społeczeństwem należy do nauk podstawowych⁴². Podział taki jest jednak fałszywy,

³⁸ Por. ibidem, s. 65.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 66.

⁴¹ Ibidem, s. 67.

⁴² Por. H. Samsonowicz, *Wartości nauk humanistycznych*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 72. H. Samsonowicz jest historykiem (mediewistą), byłym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego (1980-1982) i ministrem edukacji narodowej (1989-1991) oraz Kawalerem Orderu Orła Białego.

bowiem wiedza o człowieku i społeczeństwie zawsze miała charakter „wdrożeńowy”. Przykładem tego jest implementacja badań dotyczących języka, historii, psychologii, etyki i estetyki, kształtujących wrażliwość na piękno, zwłaszcza dobro, które w oczywisty sposób wpływa na równowagę w relacjach międzyludzkich. Tym samym „wdrożenia podstawowe” mają większy wpływ na życie społeczne i bezpieczeństwo niż tzw. nauki stosowane⁴³. Dzieje się tak dlatego, że: „Nauki humanistyczne kształtują sposób myślenia, uczą rozumienia innych, pokazują świat w wielowymiarowych aspektach duchowych i materialnych. Nauka ma być użyteczna Państwu. Sądzę raczej – pisał H. Samsonowicz – że Państwo powinno być użyteczne dla nauki (...) Każda organizacja społeczna korzysta, a powinna w jeszcze większym stopniu korzystać z nauki”⁴⁴. W związku z tym niedorzeczny jest slogan mówiący o konieczności budowy społeczeństwa opartego na wiedzy w sytuacji, kiedy działalność każdej etnicznej i strukturalnej wspólnoty zawsze osadzona jest w przestrzeni nauk mających zastosowanie wtedy, gdy są potrzebne i oczekiwane.

Trudno sobie wyobrazić rezygnację społeczeństwa (lub osoby) z wiedzy o samym sobie. Jest to niemożliwe z powodu immanentnej dla gatunku ludzkiego ciekawości świata, którego jesteśmy – jak się nam zdaje – częścią najważniejszą. Społeczeństwo zatem, wyrażając ciągle zainteresowanie sobą i swoim anturazem, musi być zdolne do wysiłku intelektualnego poznawania rzeczywistości, którego instrumentem są m.in. nauki humanistyczne. Ale konieczność epistemologiczna wymaga odpowiedniej jakości reprezentowanych przez humanistów dyscyplin, zgodnie z maksymą twórcy etyki lekarskiej i empirycznej medycyny z II wieku n.e. Galenus: *Medice, cura te ipsum* (lekarzu, lecz się sam), tym bardziej, że nauki społeczne i niektóre humanistyczne, zwłaszcza historia, są stosowane w bieżącej polityce i doraźnej propagandzie. Mówiąc inaczej, należy wystrzegać się wciągania humanistyki do jakiejś gry politycznej „w zależności od chwilowych potrzeb takich czy innych grup rządzących”⁴⁵. Ale obok tego należy przekraczać ciasne bariery dyscyplin i „nie do pomyślenia [jest], żeby socjolog nie współpracował ręką w rękę z historykiem, żeby historyk nie współpracował z psychologiem”⁴⁶.

Kooperacja taka jednak nie może się ograniczać tylko do nauk humanistycznych i społecznych, czyli również bezpieczeństwa, ale musi sięgać do „dziedzin bardziej odległych”, nie mówiąc już o informatyce czy statystyce (demoskopii) lub wiedzy odnoszącej się do dyscyplin biologicznych i ścisłych. Wszak wszystkie są niezbędne w działalności humanisty i badacza bezpieczeństwa, zaś pojawiające się bariery właściwej oceny wzajemnych zależności są efektem biurokratycznego zaciętrzewienia ludzi raczej nieznających specyfiki badań naukowych. Dlatego też zarówno w imię interdyscyplinarności przedmiotu badań, jakim jest człowiek i społeczeństwo, jak i samego adresu, pod który kierowane są wyniki nauk

⁴³ Por. ibidem, s. 73.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 74.

⁴⁶ Ibidem.

np. stosowanych, nie należy z jednej strony mnożyć w obrębie samej humanistyki „sztucznych bytów” interpretacyjnych, a z drugiej trzeba posługiwać się pojęciami ostrymi, jednobrzmiącymi i jednakowo zrozumiałymi dla uczonych z różnych kręgów zainteresowania. Przykładem wieloznaczności, a stąd różniącego się rozumienia pojęć, jest interpretacja ważnej w naszym kręgu kulturowym kategorii „Europa”, która może nabierać niejednorodnego znaczenia i zastosowania w zależności od rodzaju konstatacji sekuritalnej, kulturoznawczej, historycznej, geograficznej czy politologicznej. Wszak różnic nie wywołują fakty naukowe, ale próby manipulowania nimi w obrębie zakładanej przydatności (właśnie stosowalności) dla jakiejś polityki czy ideologii. A przecież, jak pisał H. Samsonowicz, „Europa jest pojęciem użytecznym w nauce, jeśli będzie oznaczać krąg cywilizacji, badanej, definiowalnej. Nie może być wirtualnym pojęciem obejmującym wszystkie dziedziny ludzkich działań, doświadczeń i potrzeb”⁴⁷.

3. Akademicki wymiar sekuritalnej humanistyki

Jak dotąd nie wiemy, na jakiej podstawie możemy sądzić, że wzrastająca rola globalizacji w dobie przemiany społeczeństwa postindustrialnego w informacyjne wpłynie na wzrost znaczenia nauk humanistycznych w kształceniu sekuritalnym. Jakkolwiek wymagane jest w życiu społecznym przewodnictwo osób dobrze wykształconych, mobilnych, twórczych i niestroniących od wyzwań, to przyczyną wątpliwości jest sam przedmiot nauk humanistycznych, którym jest istota ludzka pojmowana jako najważniejszy przejaw rzeczywistości (także usprawnianej przez obecny postęp technologiczny). Oto humanistyka musi we współczesnym przejmującym i przygnębiającym zamęcie kształtować człowieka, który „w mądry i przemysłany sposób zdobytą wiedzę potrafi wykorzystać i uczynić świat lepszym i bardziej przyjaznym”⁴⁸.

Tym samym – jak się zdaje – rękojmą naszej wrażliwości przekładanej na poczucie wspólnego bezpieczeństwa mogą być kompetencje wywodzone z nauk humanistycznych, służące upowszechnianiu idei współistnienia, braterstwa i przyjaźni. W tym względzie pierwszą i chyba niekwestionowaną sprawnością powinny być umiejętności lingwistyczne absolwentów kierunków sekuritalnych. Konieczna wydaje się być tu także wiedza o społeczeństwie związana z kryteriami funkcjonowania człowieka w jego własnym anturażu oraz kwalifikacje deontologiczne pomocne w postrzeganiu kategorii uniwersalnych etyki mających zawsze i wszędzie zastosowanie, jak np. prawość, obowiązek, odpowiedzialność, uczciwość, rzetelność, spolegliwość, sprawiedliwość czy sprawność. Z tego już powodu można mniemać, że w wymaganiach humanistycznych adresowanych do osób predestynowanych do kształtowania bezpieczeństwa zbiorowego znajdują się

⁴⁷ Ibidem, s. 75.

⁴⁸ J. Nowak, *Rola i znaczenie nauk humanistycznych i społecznych w programach studiów na kierunkach technicznych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Seria: Organizacja i Zarządzanie” 2016, z. 98, s. 137.

„rozwinięte zdolności interpersonalne, komunikatywność, otwartość, umiejętność współpracy w grupie, zdolność odpowiedniego zarządzania czasem i nastawienie na realizację założonych celów”⁴⁹.

Dlatego też niezbędna jest „łatwość nawiązywania kontaktów, bardzo dobra znajomość języka angielskiego (niemieckiego), a także znajomość drugiego języka obcego na poziomie umożliwiającym swobodną komunikację oraz posiadanie prawa jazdy tudzież umiejętność obsługi komputera”⁵⁰. Wszelako specyfikacja pracy znawców bezpieczeństwa wymaga cech przypisywanych humanistom, obejmujących biegłość i sensowność poprawnego wysławiania się (zdolność do błyskotliwego opisu rzeczywistości), umiejętność nawiązywania kontaktów, polot czy finezję prezentacji osiągnięć danej struktury, uzasadnienie jej kreatywności w gromadzeniu danych, tudzież umiejętność selekcji problemów i weryfikacji zagrożeń⁵¹. W tym kontekście kluczowe znaczenie ma przekonanie, że to właśnie informacja decyduje o powodzeniu konkretnego przedsięwzięcia, projektu czy wdrożeniu przydatnej gdzieś koncepcji bezpieczeństwa⁵². Dlatego też oryginalne umiejętności humanistyczno-społeczne tworzone przez przestronność horyzontów myślenia, erudycję, otwartość na bliźniego, umiejętność negocjacji, tudzież spostrzegawczość i elastyczność w działaniach profesjonalnych, zespolone z kompetencjami techniczno-informatycznymi, dają nadzieję na właściwe zarządzanie kryzysami stanowiącymi konieczność sekuralnego zaangażowania⁵³.

Pomimo określonych oczekiwań kierowanych pod adresem humanistyki projektującej absolwenta kierunków bezpieczeństwa, pojawiają się jednak opinie, że konteksty „socjologiczne, pedagogiczne i psychologiczne wykazują słabe przygotowanie ludzi do wielkiej zmiany, jaką jest (...) integracja europejska”⁵⁴. Natomiast dobrze spisują się już dziedziny wdrażające umiejętności lingwistyczne, chociaż poziom umiejętności leksykalnych nie musi napawać optymizmem, a potrzeby umiędzynarodowienia projektów wymagają nie tylko wiedzy specjalistycznej, ale znakomitej znajomości języków obcych. W jej ramach ważne jest poznanie cudzoziemskiej literatury i nowości należących do odpowiedniej dziedziny⁵⁵. Sam zaś zintegrowany wysiłek edukacyjny obejmujący wiedzę zawodową oraz humanistyczno-społeczną dotyczy kilku tego przejawów. Po pierwsze, trud edukacyjny związany jest z kształtowaniem przekonania o znaczeniu bezpieczeństwa w życiu społecznym, zawodowym, a nawet kulturalnym osoby. Po drugie, edukacja humanistyczna odnosi się również do modyfikacji udziału ludzi we współczesnych procesach rozwoju cywilizacyjnego dokonywanego na drodze postępującej

⁴⁹ Ibidem, 138.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Por. ibidem, s. 139.

⁵² Por. ibidem.

⁵³ Por. M. Raczyńska, *Informatyk humanista*, „Edukacja–Technika–Informatyka” 2014, nr 5, s. 28–29.

⁵⁴ Cz. Banach, *Edukacja ustawiczna wobec teraźniejszości i przyszłości*, [w:] *Współczesne problemy pedeutologii i edukacji*, pod red. E. Sałaty i S. Osko, ITE-PIB, Radom 2007, s. 11.

⁵⁵ Por. J. Nowak, *Rola i znaczenie nauk humanistycznych...*, op. cit., s. 140.

mechanizacji oraz automatyzacji wszelkiej wytwórczości⁵⁶. Po trzecie, zespolenie humanistyki z bezpieczeństwem wymaga unaukowania wszystkich form sekuralnej działalności człowieka uwzględniającej jej praktyczne wykorzystywanie⁵⁷. Wreszcie po czwarte, rezultatem edukacji nakierowanej na humanizm i bezpieczeństwo jest upowszechnianie wyników postępu technicznego, społecznego, kulturowego i sposobów odkrywania wyłącznie ludzkiego aspektu progresu wiedzy, który z jednej strony upowszechnia wyniki badań sekuralnych pośród rozmaitych warstw społecznych, a z drugiej umożliwia dostęp do realnych osiągnięć z zakresu bezpieczeństwa. Wymogiem przystosowania ludzi do rzeczywistości jest sam ich udział w realizacji postanowień, które stymulują postawy związane z utylitarną, światopoglądową oraz mentalną ewolucją poglądów na temat bezpieczeństwa. Owa zmiana dotyczy osób, których czyny nie są wynikiem myśli filozoficznej należącej do jakiejś teorii, ale rzeczywistości określonej przez dynamiczny rozwój nauk tworzących jej praktyczny wymiar. Wrażliwość humanistyki w tym zbiorze zależności usuwa z naszej świadomości statyczny (czyli odporny na zmiany i konserwatywny) obraz ludzkiego anturażu gospodarczego, społecznego, kulturalnego i moralnego i otwiera się na postęp możliwy w drodze rozwoju teorii bezpieczeństwa. Ten zaś dobitnie wpływa na widzialne przemiany cywilizacyjne oraz mentalne⁵⁸.

W takim kontekście wdrażanie humanizacji w uczelniach, a pośrednio w pozaakademickich środowiskach absolwenckich powinno polegać na upowszechnianiu aksjologii sekuralnej w kształtowaniu wartości niemających znaczenia propagandowego, ale utylitarne, oczekiwane i środowiskowo przydatne⁵⁹. Tak więc współczesny humanizm z punktu widzenia jego sekuralnej proveniencji powinien być interpretowany jako forma ekspresji usprawniającej, polepszającej i organizującej ludzkie życie. Takie pojmowanie ucłowieczania cywilizacji nie musi wiązać się z rezygnacją z tradycyjnych dóbr kultury wysokiej (pisała o tym Maria Janion⁶⁰) gotowej do konfrontacji z technokratyzmem czy nawet możliwą obawą przed zagrożeniami (zwłaszcza środowiska naturalnego) dla naszej bezpiecznej egzystencji. Ale tutaj konieczna jest obecność programu aksjologicznego zorientowanego na uniwersalia, określone przez takie wartości jak sprawiedliwość, braterstwo, empatia, godność, zdrowie czy sytość. Wszelako wcielenie tych

⁵⁶ Zagadnieniem tym zajmuje się np. filozofia techniki (zob. J. Bańka, *Zarys filozofii techniki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1981; A. Kiepas, *Der Mensch. Das vergessene paradigma der Technik-philosophie?*, Sigma Verlag, Munster 2010; A. Kiepas, *Filozofia techniki w dobie nowych mediów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017) i bioetyka (zob. E. Rejnat, *Filozofia techniki a bioetyka*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1995, Nr 1).

⁵⁷ Por. W. Furmanek, *Podstawy edukacji zawodowej*, Fosze, Rzeszów 2000, s. 81.

⁵⁸ Por. idem, *Edukacja ogólnotechniczna i informatyczna wobec wyzwań cywilizacyjnych*, [w:] *Edukacja techniczna i informatyczna: poglądy, wyzwania, możliwości*, pod red. M. Kajdasz-Aoui i A. Michalskiego, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2003, s. 35-39.

⁵⁹ Zob. np. R.A. Lizut, *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*, Wydawnictwo Academicum, Lublin 2014.

⁶⁰ Por. M. Janion, *Nowa opowieść humanistyki*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, op. cit., s. 58-63.

przymiotów do postaw z jednej strony wymaga właśnie przygotowania ogólnego (humanistycznego), a z drugiej wiedzy etycznej tworzącej przesłanki odpowiedzialności za wprowadzanie potencji oraz umiejętności wzmacniających zasięg oraz łatwość upowszechniania dóbr kultury lub utrwalania cywilizacji. Wartości moralne i intelektualne cenione w programach akademickich muszą służyć do zrozumienia, respektowania i upowszechniania cnót, od których zależy nasz bezpieczny rozwój oparty na zrównoważeniu oczekiwań, potrzeb, możliwości i konieczności. Edukacja nie może służyć ubóstwu wyróżnionych tu uniwersaliów, bowiem tylko ich respektowanie wzmacnia człowieczeństwo, obowiązki oraz odpowiedzialność.

Zatem dla proklamacji modelu edukacji zespalającej humanistykę z bezpieczeństwem potrzebne jest wprowadzanie zwłaszcza na uczelnie inżynierskie kierunków i wydziałów o profilu humanistyczno-społecznym, co zresztą w krajach anglosaskich, zwłaszcza w USA, od dawna jest praktykowane⁶¹. W rozwiniętych społeczeństwach przyjmuje się bowiem, że w edukacji technicznej „nie wystarczy – jak pisał Janusz Nowak – najsolidniejsze nawet wykształcenie fachowe, trzeba nauczyć [studentów – M.A.] też rozumienia procesów i zjawisk społeczno-ekonomicznych. Do niedawna uczelnie techniczne niezbyt przychylnie patrzyły na możliwości poszerzenia programu studiów o elementy nauk społecznych czy humanistycznych, które rozszerzyłyby horyzonty kadry inżynierskiej (...). Dlatego umiejętna popularyzacja osiągnięć naukowych w dobie rosnącego wpływu mediów nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia. A umiejętności humanistyczne mają w tym sporą rolę do odegrania. Jednocześnie postęp nauki i techniki powinien odbywać się w sposób etyczny i powinien służyć jak największej części każdego społeczeństwa. Niestety współcześnie w pogoni za łatwym zyskiem zapomina się o niekomercyjnych wartościach, takich jak wrażliwość oraz sprawiedliwy podział dóbr. Wynalazki, nowe leki i cuda techniki ciągle zbyt często trafiają jedynie do wąskiej, zamożniejszej części społeczeństwa. Aby to zmienić, czasem nie wystarczy tylko specjalistyczna wiedza, ale niezbędna jest również refleksja etyczna, historyczna, jak również socjologiczna”⁶².

⁶¹ W Polsce ten model edukacji jest już obecny, bowiem na niektórych uczelniach technicznych prowadzone są kierunki o społecznym i humanistycznym profilu. I tak na Politechnikach: Śląskiej, Opolskiej i Warszawskiej wykładana jest administracja. Pedagogika jest kierunkiem Politechniki Śląskiej i Koszalińskiej, socjologia należy do Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Politechniki Śląskiej. Turystyka i rekreacja znajduje się w Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Politechnikach: Białostockiej, Częstochowskiej oraz Opolskiej, zaś humanistyczna europeistyka jest kierunkiem Politechniki Gdańskiej, Koszalińskiej i Łódzkiej, a filologia jest obecna na Politechnikach: Częstochowskiej, Koszalińskiej i Śląskiej, natomiast kulturoznawstwo jest kierunkiem Akademii Górniczo-Hutniczej. Obok tego na niektórych rodzimych uczelniach technicznych powstały nawet Wydziały Humanistyczne, tak jak to ma miejsce w Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Politechnice Koszalińskiej. Pospolite zaś są już wydziały zarządzania, gdyż na większości uczelni technicznych prowadzony jest taki właśnie kierunek studiów (Por. J. Nowak, *Rola i znaczenie nauk humanistycznych...*, op. cit., s. 144). Autor sądzi, że „społeczno-humanistyczna oferta uczelni technicznych to z jednej strony reakcja na niż demograficzny i chęć ściągnięcia nowych studentów zróżnicowaną ofertą studiów. Z drugiej zaś strony to wymóg współczesności, gdyż w programach studiów typowo technicznych coraz częściej pojawiają się przedmioty humanistyczne i społeczne, prowadzone przez specjalistów, których należy odpowiednio wykorzystać” (ibidem).

⁶² J. Nowak, *Rola i znaczenie nauk humanistycznych...*, op. cit., s. 143.

4. Ekonomiczne kryteria wsparcia sekuralnej humanistyki

W polu horyzontalnego zainteresowania wyróżnianej przez nas sekuralnej humanistyki znajduje się problematyka bezpieczeństwa ludzkiej egzystencji rozpatrywanej z punktu widzenia kulturowego (cywilizacyjnej progresji), społecznego (wspólnot i społeczeństwa obywatelskiego), moralnego (kontroli społecznej i etyki) oraz wychowawczego (pedagogii różnych grup). Rozległość zagadnień powoduje, że każda edukacyjna oferta programowa może być nieostra w przypadku nieznamomości środków oraz sposobów finansowania nauki zarówno z punktu widzenia dydaktyki, jak i badań ją wspomagających. Dlatego też w przypadku tworzenia „warunków dla rozwoju gospodarki – jak pisał Jerzy Żyżyński – istotne znaczenie mają nie tylko badania naukowe w dziedzinach ściśle technicznych, na które istnieje bezpośrednie zapotrzebowanie przemysłu, ale i w naukach humanistycznych, które stają się warunkiem ogólnego kulturowego rozwoju”⁶³. Występują dwa progresywne obszary wpływu nauk (oraz edukacji) na rzeczywistość społeczno-ekonomiczną. Pierwszy jest przejawem bezpośredniego oddziaływania nauk na przemysł stanowiącego impuls do rozwoju badań stosowanych rozszerzających sposób widzenia świata i zrozumienie rządzących nim praw. Drugi zaś jest pokłosiem zaangażowania humanistyki w rozkwit kulturowy mającego wyrównywać dysonans pomiędzy dynamizmem postępu technologicznego a zdolnościami ludzi do konsumpcji jego efektów i w związku z tym samego unaocznienia zmian oraz skutków społecznych z nich płynących. Związek tego pokroju, czyli zależność wiedzy społecznej od ekonomii, dotyczy nauk o bezpieczeństwie i dlatego wzajemne uwarunkowania humanistyki i „niehumanistyki” odnoszą się do sfery sekuralnej. Mówiąc dosadnie, nauki humanistyczne i nauki o bezpieczeństwie pozostają w jednakowej relacji do gospodarki, która decyduje o sposobach ich wykorzystania⁶⁴.

Oddziaływanie bezpośrednie oparte jest na zastosowaniu nowoczesnych technologii pobudzających rozwój gospodarki. Przykładem owej interakcji nauk stosowanych i sfery industrialnej są np. badania nad fuzją jądrową (za pomocą tokamaków lub laserów wysokoenergetycznych) czy nad zderzeniami wysokich energii przy pomocy wielkich akceleratorów. Pomimo że budowa owych urządzeń pochłania olbrzymie środki finansowe, to równocześnie pobudza i utrwala rozwój różnych gałęzi przemysłu wysokich technologii.

Tymczasem oddziaływanie pośrednie wpływu na życie wspólnot zawdzięczamy już naukom humanistycznym i społecznym, które z jednej strony zwiększają ogólną kulturę społeczeństwa, a z drugiej „dostarczają (...) wiedzy i umiejętności w obszarze prawa, kultury, wiedzy o społeczeństwie, umiejętności postępowania z ludźmi czy rozumienia procesów społecznych i ekonomicznych”⁶⁵. Dlatego

⁶³ J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki jako czynnika rozwoju*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2011, z. 18, s. 40. J. Żyżyński jest ekonomistą z Uniwersytetu Warszawskiego, byłym posłem VII i VIII kadencji i aktualnym (do 2022 roku) członkiem Rady Polityki Pieniężnej.

⁶⁴ Por. J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki jako czynnika rozwoju*, op. cit., s. 40.

⁶⁵ Ibidem, s. 41.

jak mówił J. Żyżyński: „Ich wpływ na ogólny rozwój gospodarczy jest często nieprzewidywalny w konkretach, ale niewątpliwie istnieje – przykładem mogą być takie bardzo specjalistyczne i wyrafinowane dziedziny nauki jak lingwistyki stosowane, zwłaszcza egzotycznych obszarów językowych i kulturowych, których znajomość ułatwia kontakty międzynarodowe i ekspansję biznesu na zagranicznych rynkach”⁶⁶. Ze swej strony do tego dodałbym bioetykę, która jak żadna inna nauka humanistyczna jest adresowana do nauk technicznych i przyrodniczych (zwłaszcza medycznych), bowiem jest moralną refleksją właśnie nad postępem naukowo-technicznym współczesnej cywilizacji⁶⁷. Jednak pomimo kreatywnego charakteru bioetyki dla relatywizowania relacji humanistyki i postępu naukowo-technicznego dyscyplina ta w nowym prawie dla nauki polskiej została wykluczona, a jej rozważania weszły – jak się zdaje – w strefę zainteresowania innych dyscyplin (może filozofii).

Chociaż rodzima diagnoza dotycząca wpływu nauki na rozwój społeczny oparta na symbiozie techniki i humanistyki jest trafna, to już samo zrozumienie znaczenia nauki dla postępu jest słabe, czego przykładem mogą być relatywnie niskie nakłady na prace badawczo-rozwojowe. Początek tej deprecjacji jest jednak odległy, gdyż sięga jeszcze tzw. epoki gierkowskiej (lata siedemdziesiąte XX wieku), kiedy to następowała wyraźna tendencja spadku w dochodzie narodowym udziału nakładów na działalność innowacyjną oraz na badania i rozwój nauki. To wtedy zaczęto twierdzić, że w nauce „nie warto wyważać otwartych drzwi” i zamiast „marnotrawstwa pieniędzy” na wymyślanie rozwiązań, należy skupiać się zakupie obcych technologii⁶⁸. W ślad za tym rezygnacja z tworzenia własnych innowacji skutkowałą obniżeniem dotacji w nauce. Ten hazardowy kurs nasilił się po roku 1980 (po wprowadzeniu stanu wojennego) i właściwie utrzymał się do 2004 roku, czyli do wejścia Polski do Unii Europejskiej. W czasach obowiązywania tej tendencji twierdzono, że przy wysokiej stopie procentowej koszt kredytowania kapitałochłonnych i obciążonych wysokim ryzykiem prac naukowych jest za wysoki, a stąd bardziej konkurencyjną alternatywą wobec własnych badań okazuje się zakup cudzych licencji⁶⁹. Pomimo że myślenie takie należy już do przeszłości, to jednak nadal niskie jest miejsce Polski w rankingu krajów ustalonym na podstawie oceny finansowania badań badawczo-rozwojowych, bowiem w każdej skali tego zestawienia, czy to w relacji do Produktu Krajowego Brutto, czy według dotacji w dol. na jednego mieszkańca, Polska zajmuje odległe pozycje. Oto w pierwszym zestawieniu (PKB) na 35 państw objętych pomiarem nasz kraj plasuje się na 31. miejscu, zaś w rankingu wedle wartości zbiorczych wyrażonych w dol. zajmujemy w tej samej proporcji 29. lokatę⁷⁰.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Zob. M. Adamkiewicz, *Od etyki do bioetyki*, Wydawnictwo WAT, Warszawa 2007.

⁶⁸ Por. Por. J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 42.

⁶⁹ Zob. R. Domański, S. Zajączkowska, *O wpływie restrykcyjnej polityki monetarnej na potencjał badawczo-rozwojowy kraju. Przypadek degradacji Polski na przełomie wieków XX i XXI*, [w:] *W poszukiwaniu ładu gospodarczego*, pod red. E. Mączyńskiej i S. Sadowskiego, PTE, Warszawa 2008.

⁷⁰ Por. J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 42-43.

Obok tego warto podkreślić, że o ile poziom PKB na głowę w niektórych krajach europejskich był ok. dwa razy wyższy niż w Polsce, o tyle nakłady na naukę były już tam osiem, czasami dziesięć, a nawet – jak w przypadku Finlandii – piętnaście razy wyższe (co potwierdzają Roczniki Statystyczne GUS)⁷¹.

Widocznym efektem obniżenia nakładów na badania rozwojowe w nauce był po pierwsze spadek liczby zgłaszanych patentów, a po drugie zmniejszenie o 1/3 z 390 w 1990 r. do 269 w 2008 roku ogólnej liczby jednostek badawczo-rozwojowych⁷². „Można postawić hipotezę – pisał Jerzy Żyżyński – że czynnikiem, który przyczynił się do tak znacznego spadku liczby patentów, były zmiany własnościowe w polskiej gospodarce, prywatyzacja realizowana w znacznej części na rzecz kapitału zagranicznego, w znacznej części korporacji międzynarodowych, niezainteresowanych rozwojem i wykorzystaniem polskiego zaplecza naukowego, które w znacznej części było likwidowane”⁷³. W rezultacie przemiany własnościowe spowodowały po pierwsze przesunięcia w wewnętrznej strukturze jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych, po drugie redukcję ich ogólnej liczby i po trzecie zmniejszyły liczbę osób pracujących w instytucjach naukowo-badawczych (z prawie 83 tysięcy do niecałych 27 tysięcy, aby w ostateczności osiągnąć liczbę 13 tysięcy)⁷⁴. W obliczu tego zatem truizmem jest również twierdzenie, że „ważnym segmentem nauki jest szkolnictwo wyższe”, przy założeniu jednak, że uniwersytety, politechniki, akademie, a nawet instytuty stają się ośrodkami nie tylko kształcenia kadr, lecz także czynnikami przyspieszającymi aktywność ekonomiczną zarówno w samych uczelniach, jak i poza nimi. Szczególnie ważne dla gospodarki powinno być zatem tworzenie pracowniczej kreatywności, która nie jest prostym wynikiem nowatorstwa programów nauczania, ale efektem ustalania właściwego dla edukowanych dziedzin klimatu naukowego na uczelniach, wpływającego na urodzaj badań podstawowych. Mówiąc krótko, poczucie bezpieczeństwa w tej newralgicznej sferze progresu kraju wymaga odpowiednich nakładów⁷⁵. Tymczasem Polska zalicza się do państw o najniższych dotacjach budżetowych w przeliczeniu na jednego studenta, bowiem

⁷¹ Por. ibidem, s. 43.

⁷² Składały się na nie placówki Polskiej Akademii Nauk (w tym instytuty naukowe i samodzielne zakłady naukowe), tzw. jednostki badawczo-rozwojowe, tj. jednostki państwowe działające na podstawie Ustawy z dnia 25 VII 1985 r. o jednostkach badawczo-rozwojowych [j.t. DzU 2001, nr 33, poz. 388 ze zm.]. Do nich zaliczano także specjalistyczne instytuty naukowo-badawcze, których ogólna liczba do 2000 r. zwiększyła się o 1/4, ale w następnych latach została zredukowana do poziomu z początku lat 90. XX wieku, oraz centralne laboratoria i ośrodki badawczo-rozwojowe. Ponadto do ogólnej liczby jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych zaliczono „inne jednostki badawczo-rozwojowe” będące instytutami i laboratoriami prywatnymi, zaklasyfikowanymi według Polskiej Klasyfikacji Działalności – PKD 2004 do działu 73 „Działalność badawczo-rozwojowa” – w 2008 r. na ogólną liczbę 269 jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych było ich 46. Wedle nowej interpretacji zadań szkolnictwa wyższego i nauki, czyli tzw. ustawy 2.0 (ważnej od 1.10.2018), liczba placówek rozwojowych zostanie jeszcze ograniczona.

⁷³ J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 44.

⁷⁴ Por. ibidem, s. 46. Dzisiaj w nowym ustawodawstwie nie wiemy jeszcze, jak duża będzie redukcja tego zatrudnienia.

⁷⁵ Por. R. Rybkowski, *Uniwersytety jako element amerykańskiego modelu gospodarczego*, [w:] *Amerykański model gospodarczy. Istota, efektywność i możliwości zastosowania*, pod red. W. Bieńkowskiego i M. Radło, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006, 62-68.

w rankingu z tego zakresu w gronie 26 krajów poddanych badaniu zajmowaliśmy dopiero 14. miejsce⁷⁶.

Niski poziom wydatków publicznych jest łagodzony przez finansowanie prywatne, którego wzrost po 1994 roku wynikał z rozwoju szkolnictwa niepublicznego i wprowadzania płatnych kierunków w uczelniach publicznych. Dzięki temu należymy do systemów edukacyjnych o dość wysokim udziale prywatnych nakładów na szkolnictwo wyższe. Owocowało to w Polsce wzrostem ogólnej liczby uczelni, zwłaszcza w sektorze prywatnym (tylko do 2008 roku było ich 325), chociaż zwiększyła się także liczba szkół publicznych, bowiem o ile w 1990 r. było ich 112, o tyle dwie dekady później już 131. W efekcie podniosła się także liczba studiujących osób z 404 tys. w roku akademickim 1990/1991 do 1928 tys. w roku akademickim 2008/2009⁷⁷. Obecnie z powodu niżu demograficznego liczba ta ledwie wzrosła do 1291 tysięcy i potwierdza tendencję spadkową (np. w roku 2017 liczba studiujących była wyższa o 57 tysięcy osób w porównaniu do roku 2018)⁷⁸. W każdym razie wzrost liczby uczących się w szkołach publicznych wynika z wprowadzania dodatkowych form nauczania – począwszy od kursów wieczorowych i zaocznych po różne rodzaje dodatkowych szkoleń podyplomowych czy specjalistycznych. Prywatyzacja szkolnictwa wyższego, która bardzo wpłynęła na zwiększenie liczby studentów w uczelniach publicznych uruchamiających płatne formy edukacji, spowodowała, że Polskę zaczęto zaliczać „do krajów o relatywnie wysokim udziale finansowania prywatnego w finansowaniu szkolnictwa wyższego”⁷⁹. Jednak rozwój płatnych studiów w szkolnictwie publicznym miał miejsce niemal wyłącznie w dziedzinach nauk społecznych, a w niewielkim stopniu nauk technicznych, medycznych i eksperymentalnych. Z tego profitu nie skorzystały np. kierunki humanistyczne i nauk przyrodniczych, gdzie popyt na płatne studia był i jest niewielki, a możliwości rozwoju oceniane ze względu na nakłady kapitałowe „bardzo ograniczone”⁸⁰. Tak jak nauki humanistyczne wzbudzały słabe zainteresowanie na studiach płatnych, tak w odróżnieniu od nich rozmaite kierunki bezpieczeństwa cieszą się już popularnością. W tym względzie humanistyka nie wzbogaciła oferty edukacyjnej na studiach sekuralnych.

5. Płacowe aporie w rozwoju humanistyki i teorii bezpieczeństwa

Pomimo ekspansji prywatyzacji szkolnictwa wyższego nie rozwiązano nigdzie kłopotliwego problemu odpowiednich uposażeń dla nauczycieli akademickich, co skutkowało powstaniem swoistego układu patologicznej wieloletowości pośród pracowników nauki, która fatalnie – poza wyjątkami – odbija się na jakości pracy dydaktycznej i badawczej. J. Żyżyński, powołując się na *Diagnozę stanu szkolnictwa*

⁷⁶ Por. J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 48.

⁷⁷ Wszystkie dane liczbowe podają za: ibidem.

⁷⁸ Dane te są łatwo dostępne w raportach GUS zamieszczanych w Internecie.

⁷⁹ J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 51.

⁸⁰ Por. ibidem, s. 52.

wyższego w Polsce wykonaną w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową i przeznaczoną dla Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej, stwierdził, że „skala wieloetatowości jest w Polsce wyjątkowo duża, choć trudna do precyzyjnego określenia, gdyż poza zatrudnieniami na etacie istnieje trudny do uchwycenia zakres bardzo popularnych umów o dzieło i zleceń i innych prac realizowanych poza szkolnictwem wyższym (...) Można co prawda twierdzić, że czasami, w niektórych naukach, takie dodatkowe prace poza szkolnictwem mogą dawać użyteczne w pracy naukowej i dydaktycznej doświadczenie praktyczne, ale w większości przypadków odciągają od pracy naukowej i rzetelnej pracy ze studentami”⁸¹.

Wieloetatowość jest naturalną konsekwencją niskiego poziomu płac w szkolnictwie wyższym, bowiem Polska należy do krajów o relatywnie najniższych wynagrodzeniach pracowników w Unii Europejskiej, co w praktyce oznacza, że konwergencja płac wedle proporcji obowiązującej w bogatszych państwach jest niewystarczająca. Wszelako część winy znajduje się po stronie Unii, w której realizuje się politykę podtrzymywania międzynarodowej konkurencyjności kosztem sektora publicznego. W takiej sytuacji np. niedofinansowanie szkolnictwa wyższego czy nauki, podobnie zresztą jak zapaść w systemie ochrony zdrowia, prowadzi do opłacalnego w UE dumpingu socjalnego (a może i drenażu pracowników przydatnych, „importowanych” z krajów uboższych), który dla wielu kończy się emigracją. Przy czym dumping jest stosowany tylko pośród ludzi, których umiejętności czy wiedza jest przydatna dla obcych gospodarek i wrażliwych usług (np. medycznych czy inżynierskich). Trzeba też dodać, że takie zjawisko w środowiskach humanistycznych jest jak się zdaje niezauważalne⁸². Ściąganie pracowników przydatnych w państwach zamożnych UE nie robi wrażenia w Polsce, w której „bagatelizuje się albo nie dostrzega długookresowych skutków tej formy dumpingu, tego, że wynagradzanie poniżej poziomu płacy godzinowej prowadzi nie tylko do narastania dywergencji płacowej, ale ma szerokie konsekwencje strukturalne oderwania wynagrodzeń od poziomu produktywności pracy”⁸³.

Tak więc funkcjonowanie naszego kraju w warunkach gospodarki rynkowej i otoczeniu konkurencyjnych państw Unii Europejskiej oznacza, że rodzimy sektor publiczny musi rywalizować o zasoby, pośród których kluczową rolę dla nauki odgrywa „wysoko kwalifikowany kapitał ludzki i kapitał talentów, które powinny być wykorzystywane dla dobra krajowej gospodarki”⁸⁴. Dostrzegając to, J. Żyżyński napisał, że: „Konkurencja o zasoby może być skuteczna tylko wtedy, gdy płaci się za te zasoby cenę – a w przypadku kapitału ludzkiego ceną tą są wynagrodzenia – wyższą lub przynajmniej porównywalną z wynagrodzeniami w innych krajach. Kraje europejskie, lekceważąc ten problem, doświadczyły zwłaszcza w latach 60.-80. XX w. wyjątkowo intensywnego drenażu mózgów (*brain-drain*) ze strony USA, czego wszystkie negatywne konsekwencje nie do końca zostały zbadane, ale niewątpliwie

⁸¹ Ibidem, s. 51.

⁸² Zob. A. Parteka, J. Wolszczak-Derlacz, *Konwergencja płac w Unii Europejskiej (1995-2005)*, „Ekonomista” 2010, Nr 3, s. 345-372.

⁸³ J. Żyżyński, *Budżet i polityka podatkowa*, PWN, Warszawa 2009, s. 35.

⁸⁴ Idem, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 52.

zostały dostrzeżone”⁸⁵. Nie zmienia to faktu, że Polska, realizując politykę oszczędności (a właściwie oszczędzania) w nauce i blokowania dostosowań płacowych do europejskiego rynku usług dydaktycznych, traci możliwości propagowania płac mogących stanowić także szczególnie istotny bodziec dla modernizacji gospodarki i życia społecznego. To bowiem aktywizuje się wskutek zaangażowania w rozwój wysoko kwalifikowanego kapitału ludzkiego realizującego się w pracy naukowej⁸⁶.

Poprzez niekompetentną politykę wynikającą z braku umiejętności przewidywania dalekosiężnych skutków niedofinansowania pracowników naukowo-dydaktycznych i w drodze wymuszonej przez okoliczności egzystencjalne potrzeby utrzymania siebie i rodzin, ludzie wprost zmuszeni są do dorabiania. Niejako w sukurs tej konieczności przychodzi ekspansja szkół prywatnych bazujących na kadrach zorientowanych właśnie na angażowanie się w innych niż macierzyste uczelnie i gotowych do przyjęcia obowiązków drugiego etatu. Choć sytuacja ta należy do momentów minionych, to dezynwoltura płacowa jeszcze dziś widoczna wpływa na ograniczanie i obniżanie możliwości ludzi, ocieranie się ich o chałturę czy utratę zdolności poświęcenia się dla jakiegoś zagadnienia, projektu, problemu lub zadania. Jak można np. uzasadnić zapał autora, którego monografie (nie mówiąc o drobniejszych publikacjach) są za darmo (na książkach naukowych zarabiają wydawcy, a nie ich twórcy)? Nic też dziwnego, że w zamian pojawia się – wymuszona i niezbyt chciana – pogoń za dochodami w warunkach przecież niższej zamożności polskiego społeczeństwa i słabych wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym⁸⁷. Owe warunki sprzyjają więc afirmacji niepełnosprawnego systemu płacowego szkolnictwa wyższego, który niezdarne naprawiany utrzymuje się dzięki cierpliwości środowisk akademickich. Być może zmiany nadejdą wskutek zbliżającej się konsekwentnie budowy nowych struktur uczelnianych.

Ale póki to nie nastąpi, utrzymywać się będzie pretensja środowisk uniwersyteckich o to, że „zasadniczą barierą dla prawidłowego rozwoju kadry akademickiej jest system wynagrodzeń, oparty na niskiej płacy podstawowej, której poziom w przypadku młodej kadry nie gwarantuje akceptowalnego poziomu życia”⁸⁸. A ponieważ w naukach wysiłek i czas pracy jest często tak absorbujący, że wręcz uniemożliwia zwłaszcza ludziom młodym udział w rynku świadczonych usług edukacyjnych, dlatego ci zmuszeni są niekiedy do trwałej emigracji. A miejscem przeznaczenia są kraje świadome zarówno znaczenia nauki dla społeczeństwa, jak i wartości indywidualnych kwalifikacji oraz kompetencji potrzebnych do realizacji w całej rozciągłości trudu badawczego. Zjawisko utraciłoby swoją ostrość, gdyby nieudolność rodzimego systemu akademickiego nie wpływała na zaniedbywanie przez nauczycieli podstawowych obowiązków i koncentrowanie się ich na pracach przynoszących dodatkowy dochód. Dotąd zresztą słaba jest wciąż progresja

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Por. ibidem.

⁸⁷ Zob. *Wynagrodzenia – mój wyrzut sumienia*, rozmowa z Jarosławem Gowinem, ministrem nauki i szkolnictwa wyższego, „Wyborcza.pl” z dnia 29 października 2018, s. 7.

⁸⁸ Ibidem, s. 53.

zarobków związana z uzyskaniem kolejnego awansu naukowego, mierzonego stopniem, tytułem, osiągnięciami naukowymi i dydaktycznymi. Owe mankamenty to swoisty wkład naszego państwa w tworzenie samozagrożeń wywodzonych z powtarzających się intencji destrukcyjnych. Wszelako niedopatrzenia zostały przez Ministerstwo Nauki zauważone zgodnie – jak należy sądzić – z prawidłowością, że naprawa rzeczy w płacach jest koniecznym warunkiem w ogóle poprawy jakości funkcjonowania polskich uczelni⁸⁹.

Brak tych zmian może doprowadzić do nasilenia się zjawiska etatowego drenażu naszych uczonych przez cudzoziemskie instytucje akademickie i naukowe. Ciekawe jest to, że relacja wysokości płac (i innych świadczeń) do skuteczności dumpingu społecznego jest zrozumiała w krajach rozwiniętych oraz należy się rozwijających, pojmujących wagę szkolnictwa wyższego tudzież nauki dla postępu nie tylko w gospodarce. Wszędzie bowiem, gdzie widoczny jest wyraźny wzrost płac akademickich i zrównywanie ich poziomowi w poszczególnych krajach europejskich, efektywność badań zdaje się być większa i wcale nie musi zależeć od publikacji w języku angielskim. Dzisiaj ten parametr jest np. kluczowy dla ewaluacji osiągnięć publikacyjnych. A przecież to nieznający języków obcych Amerykanie sprowadzili klasyfikację (parametryzację) wyników badań naukowych do angielskojęzycznego poziomu leksykalnej narracji ustalonej według ich sposobu rankingu opartego na punktacji, która podobnie jak płace ma własności ustalania jakiegoś znaczenia określonego przez obecność we wskazanym angielskojęzycznym periodyku czy wydawnictwie. Być może metoda takiej oceny ważności sprawdza się w naukach technicznych i eksperymentalnych, ale czy w naukach humanistycznych, np. w rodzimych badaniach lingwistycznych czy w charakterystykach swojskiej kultury lub historii, odpowiednia punktacja jest synonimem ich jakości? W szerszej perspektywie można w to powątpiewać, lecz nie da się chyba zakwestionować myśli, że w rodzimym kraju tematyka ojczyzna nie jest ciekawa. Ten wątek można by naturalnie rozwijać, lecz po co, skoro zderzy się on z narracją zachwalającą wyższość czegoś, co potwierdza w jakimś stopniu zniewoloną i zakompleksioną mentalność ludzi z łatwością poddających się serwilistycznej presji biurokratycznej. Kiedyś nauka radziecka oświećlała naszą ignorancję, a dziś robi to anglosaski (i oparty na dumpingu społecznym) realizm (pragmatyzm). Wszelako pretensja ta nie dotyczy nauk, gdzie widoczna jest supremacja myśli obcej. Nauki humanistyczne od takiej presji są jednak oddalone i dlatego na ich gruncie równie ważne i cenione powinny być badania adresowane nie tylko do cudzoziemskiego odbiorcy, lecz także, a może przede wszystkim do własnych rodaków.

⁸⁹ Dla przykładu w dobrze prosperującym (jak na polskie warunki) Uniwersytecie Warszawskim średnie wynagrodzenie profesora zwyczajnego wynosiło w 2008 r. 6775 zł, a nadzwyczajnego 5168-5810 zł (w zależności od posiadanego tytułu). Pracownicy po doktoracie dostawali (np. w instytutach PAN) 1400 zł na tzw. rękę plus możliwość dorobienia w ramach grantu o dodatkowe 600 zł. Tymczasem w 2009 r. płaca minimalna wynosiła przykładowo we Francji 1462 euro (5489 zł), w Irlandii 1462 euro (6750 zł) czy Wielkiej Brytanii 1010 euro (4195 zł). Tymczasem w Polsce płaca minimalna wynosiła 281 euro (czyli 1124 zł). Obecnie jest lepiej, ale dysproporcje się utrzymały (Por. J. Żyżyński, *Rola państwa w stymulowaniu nauki...*, op. cit., s. 54).

BIBLIOGRAFIA

- [1] ADAMKIEWICZ M., *Od etyki do bioetyki*, Wydawnictwo WAT, Warszawa 2007.
- [2] ADAMKIEWICZ M., *Wprowadzenie do etyki zawodowej*, Wydawnictwo WAT, Warszawa 2015.
- [3] BANACH CZ., *Edukacja ustawiczna wobec teraźniejszości i przyszłości*, [w:] *Współczesne problemy pedeutologii i edukacji*, pod red. E. Sałaty i S. Ośko, ITE-PIB, Radom 2007.
- [4] BAŃKA J., *Zarys filozofii techniki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1981.
- [5] BIAŁAS A., *Złudzenie użyteczności stosowanej*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [6] BOBROWSKI A., *Autorytet społeczny humanistyki – autorytet inteligencji*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [7] BRZEZIŃSKI J.M., *Czy Polsce potrzebne są nauki humanistyczne i społeczne?*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [8] CHACHULSKI T., *Nauki humanistyczne wobec współczesnej edukacji, czyli o rejonach niezgody*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [9] CIEŚLARCZYK M., *Miejsce nauk o bezpieczeństwie i obronności*, [w:] *Od nauk wojskowych do nauk o bezpieczeństwie*, pod red. B. Wiśniewskiego, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczelno 2014.
- [10] DOMAŃSKI H., *Niektóre zagrożenia profesjonalizacji*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [11] DOMAŃSKI R., ZAJĄCZKOWSKA S., *O wpływie restrykcyjnej polityki monetarnej na potencjał badawczo-rozwojowy kraju. Przypadek degradacji Polski na przełomie wieków XX i XXI*, [w:] *W poszukiwaniu ładu gospodarczego*, pod red. E. Mączyńskiej i S. Sadowskiego, PTE, Warszawa 2008.
- [12] FURMANEK W., *Edukacja ogólnotechniczna i informatyczna wobec wyzwań cywilizacyjnych*, [w:] *Edukacja techniczna i informatyczna: poglądy, wyzwania, możliwości*, pod red. M. Kajdasz-Aoui i A. Michalskiego, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2003.
- [13] FURMANEK W., *Podstawy edukacji zawodowej*, Fosze, Rzeszów 2000.
- [14] GŁOWIŃSKI M., *Osobliwości nauk humanistycznych*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [15] JANION M., *Nowa opowieść humanistyki*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [16] KIEPAS A., *Der Mensch. Das vergessene paradigma der Technikphilosophie?*, Sigma Verlag, Munster 2010.
- [17] KIEPAS A., *Filozofia techniki w dobie nowych mediów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017.
- [18] LIZUT R.A., *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2014.

- [19] LUBACZ J., *Nauki techniczne jako nauki humanistyczno-społeczne?*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [20] NOWAK J., *Rola i znaczenie nauk humanistycznych i społecznych w programach studiów na kierunkach technicznych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Seria: Organizacja i Zarządzanie” 2016, z. 98.
- [21] PARTEKA A., WOLSZCZAK-DERLACZ J., *Konwergencja płac w Unii Europejskiej (1995–2005)*, „*Ekonomista*” 2010, Nr 3.
- [22] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [23] RACZYŃSKA M., *Informatyk humanista*, „Edukacja–Technika–Informatyka” 2014, nr 5.
- [24] REJNAT E., *Filozofia techniki a bioetyka*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1995, Nr 1.
- [25] RYBKOWSKI R., *Uniwersytety jako element amerykańskiego modelu gospodarczego*, [w:] *Amerykański model gospodarczy. Istota, efektywność i możliwości zastosowania*, pod red. W. Bieńkowskiego i M. Radło, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006.
- [26] SAMSONOWICZ H., *Wartości nauk humanistycznych*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [27] SARNOWSKA-TEMERIUŚ E., *Wprowadzenie: Humanistyka i nauki społeczne wobec przyszłości*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [28] WRÓBLEWSKI A.K., *Protest humanisty-fizyka*, [w:] *Polskie nauki humanistyczne i społeczne w nowym stuleciu w nowej Europie*, [w:] Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- [29] *Wynagrodzenia – mój wyrzut sumienia*, rozmowa z Jarosławem Gowinem, ministrem nauki i szkolnictwa wyższego, „Wyborcza.pl”, dostęp: 29 października 2018.
- [30] ŻYŻYŃSKI J., *Budżet i polityka podatkowa*, PWN, Warszawa 2009.
- [31] ŻYŻYŃSKI J., *Rola państwa w stymulowaniu nauki jako czynnika rozwoju*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2011, z. 18.

PROSPECTS OF USING THE HUMANITIES IN THE THEORY OF SECURITY

Abstract. The article is a reflection on the importance of humanities in shaping the research topics undertaken by the Security Studies. The text affirms the correspondence of interests between the humanities and the social sciences, which in general deal with the reflection on contemporary civilizational changes, transformations in the standard of human life, progress in science, and the development of technologies aiding the human existence. However, there is a dissonance at the junction of the so-called technological consciousness and moral reflection on scientific, and technical progress in general. It concerns the approach to predicaments in the development of the humanities and social knowledge. And, although the article presents the configurations of combining the specialist knowledge (applied) with general knowledge (basic sciences), they affect the modern profiling of academic education, but not fully confirming the potential of humanistic (and social) education by the same token. Thus, the input of the Humanities in such cases is often limited. Nonetheless, it is supposed to educate the qualified specialists to be both, humane and professional person, consciously converting their thoughtfulness into the success of professional work. Yet, despite the fact that on the level of the

declaration there is an understanding of the need to converge humanities, security and technology, on the basis of financial support for the above the scope of their approval differs. Hence, they are not treated equally, when it is understood that the individual respect for various disciplines is based on financing researches. It turns out that the primacy of applied sciences over the other studies is not a function of the dissimilarity in focus of interests and differing methodology, but simply is a result of economic benefits. Thus, while security in theory continues to be of hypothetical importance or practical necessity, the advantage of technocracy over the humanization process of the human environment – at least at the level of research importance – is conserved.

Keywords: security studies, humanities, social studies, applied sciences, education for security.